Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 24 stron.

ŚWIATOWID

Nr. 47 (329) 29 listopada 1930 Rok VII.

W SETNĄ ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO

1830—1930.



„Hej kto Polak na bagnety“!

Mal. A. Żmuda.

Cześć Ci Niezłomny Bohaterze!



Piotr Wysocki. Był on głównym organizatorem powstania w roku 1830 i czynnej walki z Rosją. W tym celu założył on w grudniu 1828 r. w Szkole Podchorążych Piechoty, gdzie był instruktorem tajny związek, do którego wciągnął patrjotyczną młodzież, rwącą się tak jak i on do zbrojnego czynu. Czyn ten nastąpił dnia 29 listopada i zmusił cały naród do chwycenia za broń.

W powstaniu Wysocki dosłużył się rangi pułkownika. W czasie szturmu Moskali na Wolę, walcząc u boku gen. Sowińskiego, dostał się do niewoli. Stawiony przed sądem wojennym, został skazany na karę śmierci przez ćwiartowanie. Gdy sędziowie radzili mu, aby zwrócił się do cara o łaskę, odpowiedział dumnie: „Nie po to wyciągałem szablę przeciwko cesarzowi, abym go teraz o łaskę błagał“. Car jednak zamienił mu karę śmierci na katorgę, w której przebył długie lata. Za próbę ucieczki otrzymał 2000 batów. Ułaskawiony na schyłku życia, został odesłany do Warki, gdzie umarł 6 grudnia 1874 roku.

Piotr Wysocki to jeden z najofiarniejszych patrjotów-męczenników, jakich wydały nasze dzieje porozbiorowe, a przedewszystkiem to człowiek charakteru, godzien, aby w panteonie polskim stanął obok Zawiszy, Żółkiewskiego i Czarnieckiego, jako symbol niezłomności i bezgranicznej miłości Ojczyzny.



Cmentarz w Warce. Na pierwszym planie kapliczka, w głębi zarośnięty drzewami cmentarz, na którym spoczywa płk. Wysocki.



Grób Piotra Wysockiego. Znajduje się na cmentarzu w Warce (pow. Grójec). Na nagrobku napis: „D. O. M. ś. p. Piotr Wysocki, b. pułkownik Wojsk Polskich, zmarł 6 stycznia 1874. Żył lat 77“.

NOC LISTOPADOWA.

DZIEJE Nocy Listopadowej czyta się z jednej strony z uczuciem dumy, że znalazła się garstka zapaleńców, którym nie wystarczyła fikcja Niepodległości pod berłem cara i która o wolność Ojczyzny postanowiła walczyć z bronią w ręku — a z drugiej strony z uczuciem goryczy i wstydu, że wysiłki te spotkały się z obojętnością i zostały przyjęte wręcz wrogo nie tyle przez Rosjan, ile przez samych Polaków i to tych, którzy zajmowali najwyższe stanowiska w wojsku i w urzędach cywilnych.

Spiskowcy i szkoła podchorążych przebiwszy się przez oddziały nieprzyjacielskie ruszają przez Nowy Świat na Stare Miasto wołając: Do broni! Odpowiada im głuche milczenie, bramy domów zamykają się a wśród cieni nocy przemykają się raz wraz otulone w płaszcze postacie, które pospieszne kierują swe kroki do W. Ks. Konstantego, aby zapewnić go o swojej lojalności i namówić go do jak



Grupa Belwederczyków. *Składali się oni z podchorążych i młodzieży cywilnej.*

Powyżej:

Pomnik Sobieskiego w Łazienkach w Warszawie. *Stanowił on punkt zborny dla spiskowców w dniu 29-go listopada 1830 r., którzy stamtąd wyruszyli na Belweder w sile 24-ch osób, aby zgładzić W. Ks. Konstantego.*

Poniżej:

Tajne schody w Belwederze. *któremi W. Ks. Konstanty uciekł w Noc Listopadową przed spiskowcami.*



Napad na Belweder. *Nie udał się on w zupełności, ponieważ W. Ks. Konstanty ostrzeżony przez służbę zdołał uciec. Spiskowcy zabiwszy więc tylko gen. Gendre'a i zraniwszy wiceprezydenta miasta Lubowidzkiego szybko się wycofali przed nadciągającym pod Belweder szwadronem kirasjerów.*



najostrzejszych kroków przeciwko rebeljantom.

Te ciemne postacie, to generałowie polscy.

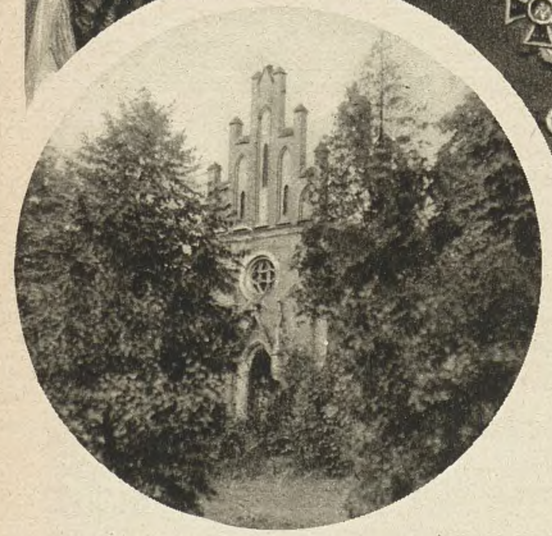
O ile jednak wyższe sfery były przeciwne powstaniu, o tyle lud i mieszczaństwo a przedewszystkiem żołnierze i oficerowie niższych stopni, bez wahań stanęli po stronie powstania i zapałem swoim porwali cały naród.

Przez całą noc trwały walki zakończone zdobyciem arsenału i opanowaniem ważniejszych koszar i objektów wojskowych.

W kilka dni później został utworzony Rząd Królestwa i choć zamiarem jego była likwidacja powstania, przecież zwyciężyła wola Narodu. Wojna z Rosją została podjęta.

Bitwa pod Grochowem.

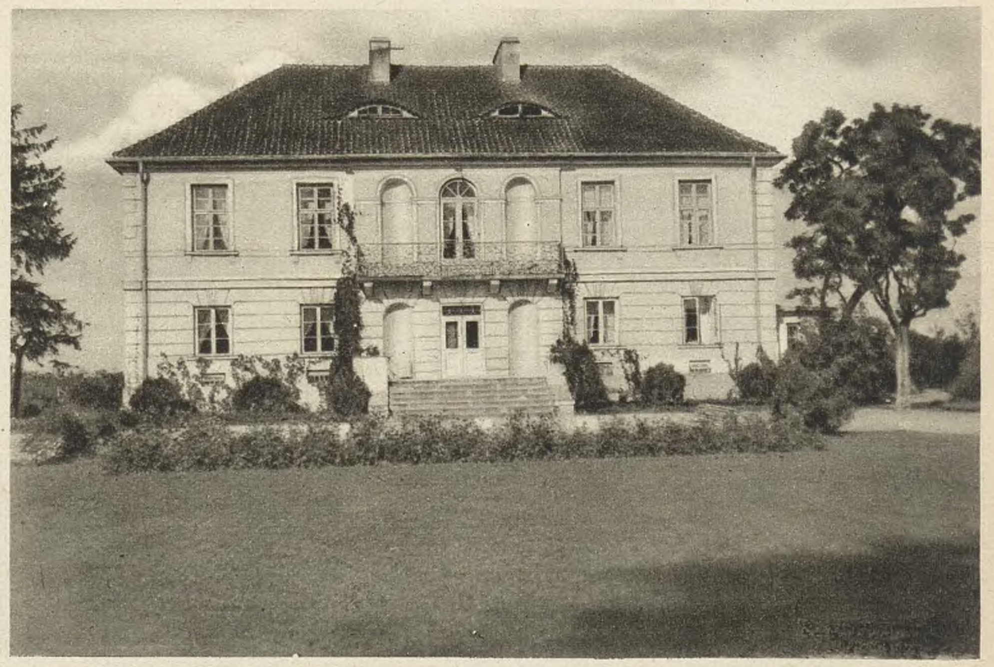




Generał Józef Chłopicki. *Naczelnym wodzem w czasie bitwy pod Grochowem był nominalnie książę Radziwiłł, właściwie jednak operacjami kierował generał Józef Chłopicki, b. dyktator. Raniony granatem w nogi zaproponował na swojego następcę generała Skrzyneckiego.*

W kole:

Grób generała Chłopickiego. *Dyktator powstania umarł w roku 1854 i spoczywa na cmentarzu w Krzeszowicach (pow. Chrzanów).*



Główna kwatera. *Wedle tradycji w domu tym znajdowała się główna kwatera polska w czasie bitwy grochowskiej. Dom ten leży w odległości kilkuset kroków od pobojowiska i należy obecnie do p. Wierzbickiego.*



Historyczna komnata. *W tej komnacie, odnowionej z pietyzmem przez p. Wierzbickiego, stał sztab ks. Radziwiłła w czasie bitwy grochowskiej. Tu więc rozegrała się akcja „Warszawianki" Wyspiańskiego.*



Pobojowisko grochowskie. *Na tej nizinie ścierała się armja polska w sile około 50.000 ludzi i 100 dział z rosyjską liczącą 80.000 głów i 200 dział.*



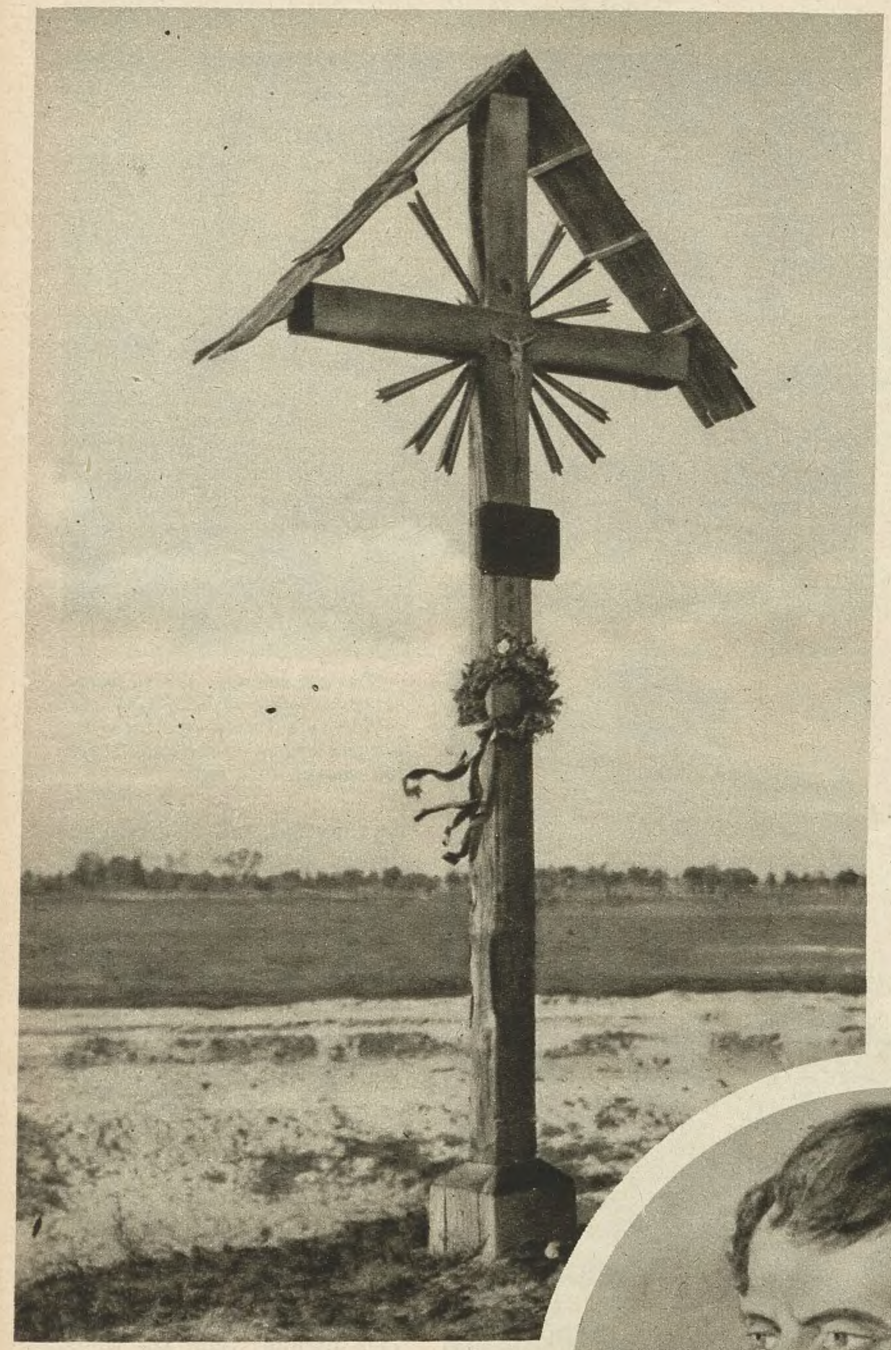


„Wiadoma światu, ta sławna Olszyna". *O tą Olszynkę, toczyły się zacięte walki wsławione męstwem Czwartaków. Tu cała Dywizja Generała Żymirskiego została prawie w pień wycięta.*

W kole:

Ostatnia. *Z Olszynki Grochowskiej zostały wszystkiego trzy drzewa. Na jednem z nich widnieje taki napis: „Tu znajdowała się Olszynka klucz obrony polskiej w bitwie pod Grochowem 20 i 25 lutego 1831 r.".*

BITWA POD GROCHOWEM, która miała na celu powstrzymanie marszu gen. Dybicza na Warszawę, rozpoczęła się dnia 19 lutego 1831 r. walkami pod Wawrem, stoczonemi pomiędzy dywizjami Żymirskiego i Szembeka a korpusami rosyjskiemi, zdążającemi od Miłosnej i Okuniewa. Wobec przeważających sił, wojska polskie wycofały się na nizinę grochowską, gdzie podążył także generał Krukowiecki, który potykał się z korpusem Rozena, nadciągającym od Okuniewa.



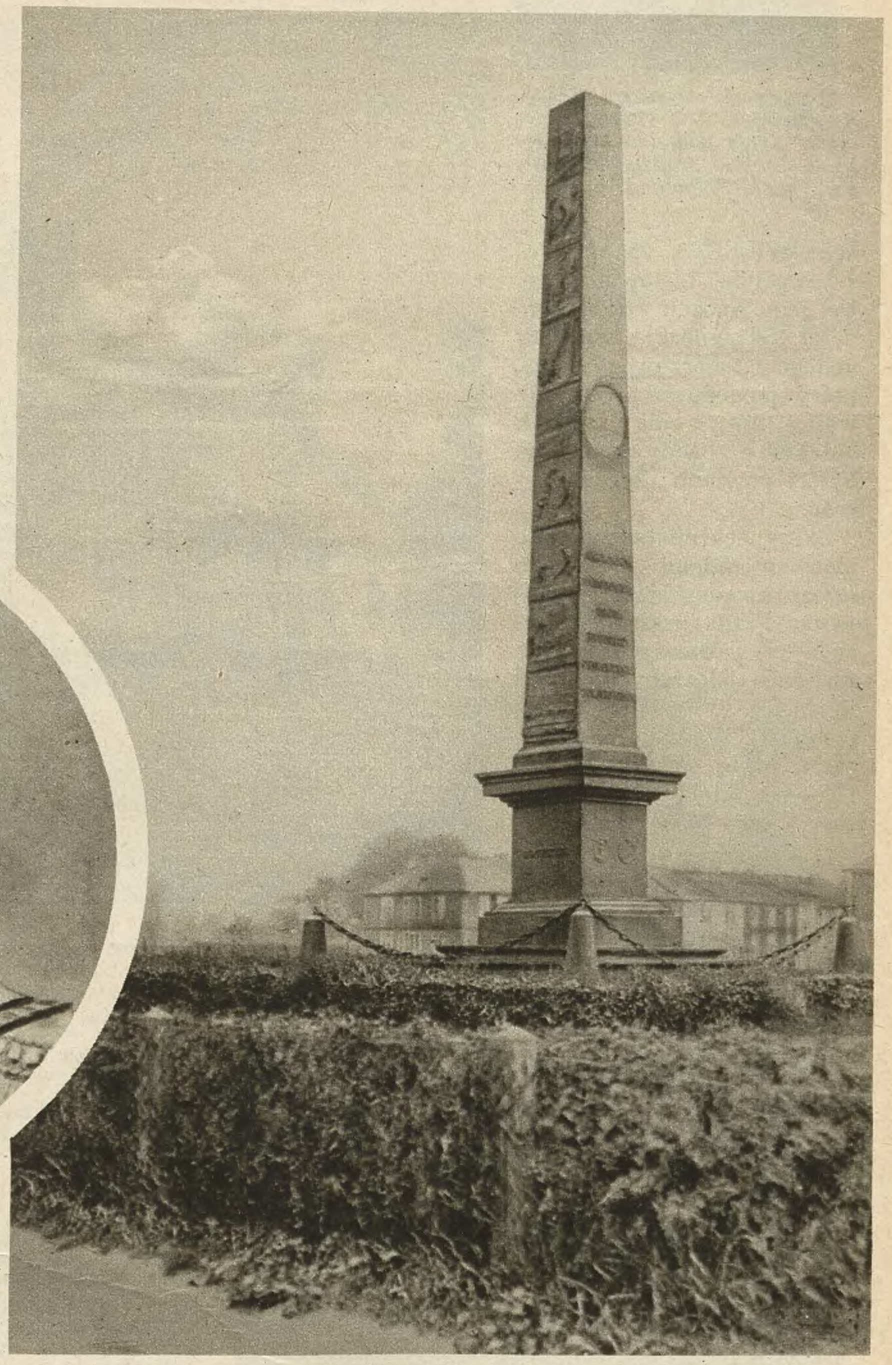
Niech odpoczywają w spokoju. *Krzyż na pobojowisku grochowskim nieopodal mogiły poległych.*



Stary Wiarus. *Oto jeden z tych, którzy walczyli jak lwy pod Grochowem. (Rysunek Stanisława Wyspiańskiego).*



Feldmarszałek Dybicz. *Dowodził on armją rosyjską pod Grochowem. Zmarł dnia 10 czerwca 1831 roku na cholerę. Następcą jego został generał Paskiewicz.*



Obelisk wystawiony na pamiątkę ukończenia szosy z Warszawy do Brześcia. *Około tego obelisku toczyły się zacięte walki pomiędzy kirasjerami ks. Albrechta pruskiego, którzy chcieli zajść na tyły armji polskiej pod Grochowem a 8-mym pułkiem linjowym i 2-gim ułanów. W rezultacie kirasjerzy zostali prawie zupełnie zniesieni.*



Czako 2-go pułku Mazurów z 1831 r.

Dnia 20 lutego Dybicz rozpoczął działania zaczepne, skierowawszy korpus IV. na Olszynkę. Lasek ten, którego długość wynosiła około pół kilometra a głębokość kilometr, otoczony ze wszystkich stron bagnami, stanowił najbardziej obronny punkt pozycji polskiej. Ataki Rozena zostały jednak odparte przez dywizję Skrzyneckiego a przedewszystkiem przez bohaterski 4-ty i 8-my pułk linjowy. Dybicz natrafiwszy na tak stanowczy opór postanowił natrzeć z dwóch stron na Polaków, czekając zaś na posiłki wstrzymał działania wojenne na kilka dni. Nowe walki rozpoczęły się dopiero dnia 25 lutego atakiem oddziałów polskich na korpus Szachowskiego. Rosjanie przypuszczają nowy szturm na Olszynkę i około południa zdobywają ją. Wówczas to wyrusza pułk 4-ty do kontrataku i napowrót odzyskuje Olszynkę, Wtedy Dybicz rzucił do ataku 34 bataljony, słabnące oddziały polskie bronią się jeszcze, ale przewaga jest po stronie nieprzyjaciela. Wreszcie Chłopicki ciężko ranny usuwa się z pola bitwy, dowództwo po nim obejmuje Skrzynecki i nakazuje odwrót. Siły polskie zbierają się na przyczółku pod Pragą, Dybicz jednak nie atakuje i cofa się, nie zdobywszy Warszawy.

--- WSZYSTKIE ZDJĘCIA Z TERENU WYKONANE ---
PRZEZ SPECJALNYCH WYSŁANNIKÓW „ŚWIATOWIDA"

ATTAK POD DĘBEM WIELKIM

dnia 31^go^ Marca 1831 roku



General Ignacy Prądzyński (1792—1850). *Kierował akcją pod Wielkimi Dębami. Generał Prądzyński zmarł na Wyspie Helgoland.*

NAJWIĘKSZĄ zakałą Powstania Listopadowego, był jego Naczelny Wódz, generał Skrzynecki, człowiek małego i tchórzliwego serca, który spowodował przegranie wojny, którą wedle wszelkich ludzkich przewidywań można było i powinno się było wygrać.

Skrzynecki miał sposobność idąc za radami genjalnego swego kwatermistrza pułkownika Prądzyńskiego zniszczyć w pierwszych dniach kwietnia oddziały rosyjskie Geismara i Rosena, stojące pomiędzy Wawrem a Siedlcami a następnie zlikwidować Dybicza, który przeprawiał się przez Wisłę nieopodal Wieprza. Zamiast jednak posłuchać Prądzyńskiego uczynił wszystko, aby plany jego sparaliżować, dzięki czemu Geismar wymknął się z matni pod Wawrem i połączył z 11.000 armją Rosena pod Wielkimi Dębami. W tym kierunku też podążył za nim Skrzynecki, ale zamiast uderzyć na Wielkie Dęby całą swoją 40.000 armją wysłał do boju tylko kilka bataljonów 4-tego i 8-mego pułku linjowego. Poprowadzili je do ataku pułkownik Prądzyński i Bogusławski. Niestety teren bagnisty utrudniał posuwanie się naprzód, tak że gdy o godzinie 6-tej Skrzynecki dał rozkaz zaprzestania walki, Czwartacy znajdowali się w odległości kilkuset kroków od pozycji rosyjskiej stojąc po pas w wodzie. Wówczas to Bogusławski zawołał do swoich chłopców:

— Cóż to my kaczki, abyśtu w bagnie nocowali, dalej wiara do ataku!

Atak się udał, dwór w Wielkich Dębach został zdobyty. Wtedy to kawalerja polska rusza galopem przez wąski most i zabiega tyły Rosjanom, budząc w ich oddziałach panikę. Sam ich wódz, generał Rosen, ledwie umyka z życiem. Zwycięstwo jest zupełne.

Teraz tylko należy rozpocząć pościg za nieprzyjacielem i uderzyć na Dybicza a armja rosyjska przestanie istnieć.

Niestety Skrzynecki zarządza przerwę w operacjach wojskowych ku rozpaczy Prądzyńskiego, który widzi, że jedyna sposobność wygrania wojny idzie na marne.

„Dla mnie to nie ulega żadnej wątpliwości, że dnia 1 kwietnia zupełne zniesienie głównej armji rosyjskiej a zatem i zapewnienie niepodległości polskiej było w naszych rękach. To przekonanie jest dla mnie powodem nieustającego gorzkiego żalu i do grobu będzie mi towarzyszć" — pisze w swoich pamiętnikach generał Prądzyński.



Teren bitwy. *W dali wśród drzew Wielkie Dębe. Zajmowali je Rosjanie. Pułk 4-ty leżał w bagnie na prawo od rzeczki i stamtąd ruszył do ataku.*



Dwór w Wielkich Dębach. *Zdobyli go Czwartacy w ataku na bagnety.*

Na prawo: ***Śladami bohaterstwa.*** *Tą drogą i mostkiem szarżowali ułani.*



Poniżej: ***Do ataku.*** *Trębacz ułanów dający sygnał do ataku w czasie bitwy pod Wielkimi Dębami (wedle współczesnego sztychu).*





Stary park. *Otacza on dwór w Wielkich Dębach i pamięta walki dnia 31 marca 1831 r. Tędy bowiem szli do ataku Czwartacy.*

Zdjęcia w terenie wykonane przez wysłanników „Światowida" wedle wskazówek przedstawiciela biura historycznego Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych p. majora Adama Englerta.

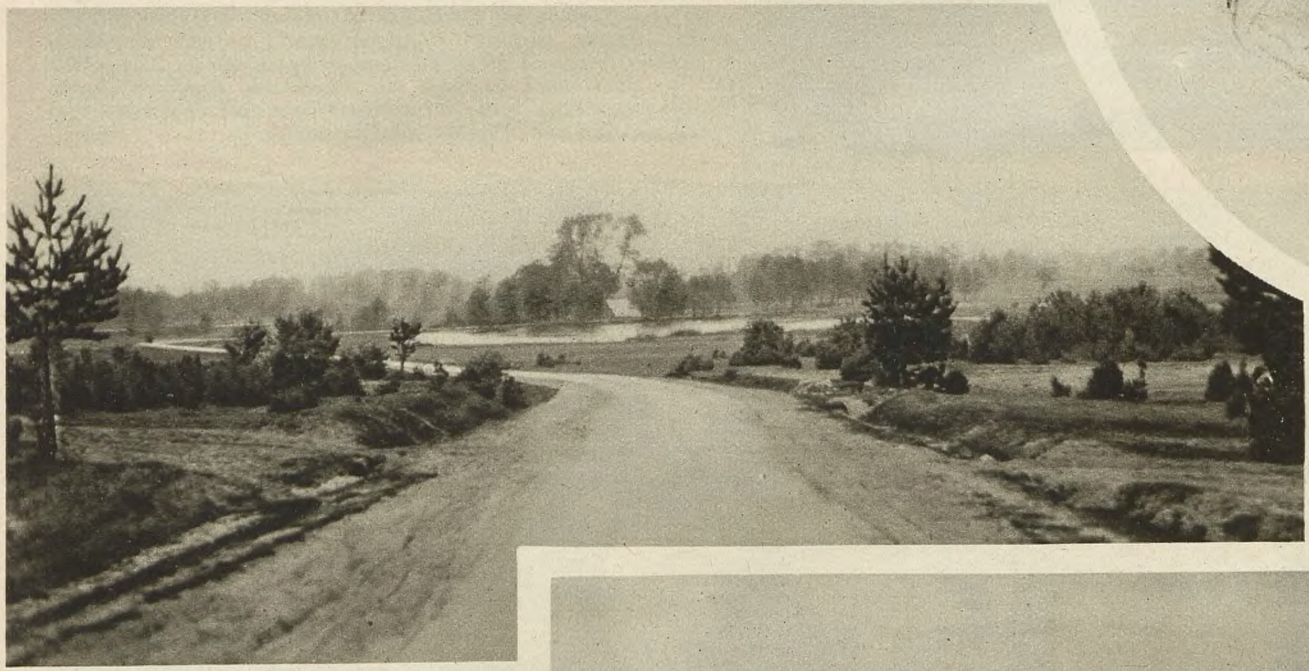
Grzmią pod Stoczkiem armaty...



Stoczek. *Miasteczko to leży w powiecie łukowskim (woj. lubelskie).*



Generał Józef Dwernicki. *Zwycięzca z pod Stoczka.*



„Błyszczą białe rabaty". *Tu w tem miejscu major Rusjan przeszedł jak burza na czele swoich ułanów (2-gi pułk) i rozbił w puch jazdę rosyjską. 2-gi pułk ułanów nosił białe rabaty i stąd w znanej piosence o bitwie pod Stoczkiem znajduje się zwrot o białych rabatach.*

Poniżej:
Bitwa pod Stoczkiem. *Na obrazie tym widzimy moment zataczania armat na pozycję.*
Photo-Plat — Warszawa.



Poniżej:
Krzyż pamiątkowy *wzniesiony na mogile żołnierzy poległych pod Stoczkiem.*



DNIA 7 lutego 1831 r. generał Dwernicki został zamianowany dowódcą samodzielnego korpusu w sile 6.000 ludzi i 6 armat, z zadaniem działania przeciwko prawemu skrzydłu armji rosyjskiej generała Geismara, nadciągającej na Warszawę, głównie zaś przeciwko korpusowi jazdy Kreutza. Dwernicki wnet przeprawił się przez Wisłę i podsunął pod Łuków i Różę. Łączność z nieprzyjacielem została nawiązana dnia 14 lutego pod Stoczkiem, gdzie stoczono pamiętną bitwę, zakończoną zwycięstwem oręża polskiego. W bitwie tej nieśmiertelną sławą okrył się major Rusjan, który prowadząc szarżę na Moskali zginął śmiercią walecznych. Drugą szarżą kierował sam Dwernicki, idąc na czele Krakusów i Strzelców konnych. Po bitwie tej Geismara wycofał się szybko w stronę Siedlec, zostawiwszy 400 zabitych, 230 jeńców i 11 dział

ZDJĘCIA W TERENIE WYKONANE PRZEZ SPECJALNYCH WYSŁANNIKÓW „ŚWIATOWIDA" WEDLE WSKAZÓWEK PRZEDSTAWICIELA BIURA HISTORYCZNEGO GENERAL. INSPEKTORATU ARMJI P. MAJORA ADAMA ENGLERTA.

UPADEK POWSTANIA.





Bitwa pod Ostrołęką. *Wskutek niedołęstwa gen. Skrzyneckiego skończyła się ta bitwa klęską powstańców (25 i 26 maja). Na rycinie widzimy jeden z najbardziej bohaterskich momentów tej bitwy. Oto gdy w pułku Krakusów padł chorąży a z zaciśniętych kurczowo jego rąk nie można było wyrwać sztandaru, jeden z stojących obok niego żołnierzy pochwycił trupa wraz ze sztandarem i wśród gradu kul starał się go unieść, aby sztandar nie wpadł w ręce wroga. Bohaterski ten czyn znalazł pełne uznanie nawet u Rosjan i został wymieniony w rozkazie Naczelnego Wodza (wedle współczesnego sztychu).*

Na lewo: **Reduta Ordona.** *Wsławiona wierszem Mickiewicza „Reduta Ordona" stanowiła punkt obrony Warszawy w czasie odpierania ataku Paskiewicza w dniach 6 i 7 września. Dziś na jej miejscu znajduje się przystanek kolejowy Czyste. W kole Ordon. Nie zginął on w bitwie, lecz ocalał i w sędziwym wieku popełnił samobójstwo we Florencji.*



Śmierć bohatera. *W walkach o Warszawę wsławił się generał Sowiński, który broniąc szańca na Woli został zakłuty bagnetami dnia 6 września 1831 r. (Obraz Wojciecha Kossaka).*

UPADEK POWSTANIA został spowodowany najprzód kunktatorstwem dyktatora Chłopickiego, który zmarnował grudzień i układał się z Mikołajem zamiast organizować armję a następnie karygodnem niedołęstwem generała Skrzyneckiego, który nie miał żadnych kwalifikacyj na Naczelnego Wodza, i dopuścił do klęski pod Ostrołęką. Wzięcie Warszawy przez Paskiewicza wywarło na armję deprymujące wrażenie i osłabiło do reszty jej ducha.



Wtem stójcie, stójcie krzykną pruskie warty! *Dnia 5-go października widząc beznadziejność dalszej walki część armji polskiej przeszła granicę pruską pod Szczutowem i Górznem, złożyła broń i udała się na tułaczkę za granicę. (Wedle niemieckiego sztychu).*

Gdy wreszcie zdrajca generał Ramorino przeszedł w nocy dnia 16 września na czele 20-stu tysięcy ludzi granicę austrjacką pod Chwałowicami i złożył broń, losy powstania były przypieczętowane.

Dnia 5 października armja polska udała się na terytorjum pruskie i pozwoliła się rozbroić. Najdłużej wytrwał garnizon Zamościa pod wodzą generała Krysińskiego, gdyż poddał się dopiero dnia 21 października.

Wysiłek powstania nie poszedł jednak na marne, gdyż wskrzesił on hasło niepodległości i był ostrzeżeniem dla Europy, że sprawy polskiej nie da się pogrzebać, i że naród polski kiedyś zmartwychstanie, jako wolny i niepodległy. Nadzieje te spełniły się dopiero w 1918 roku.

Dziś w setną rocznicę Powstania z uczuciem podziwu i wdzięczności powracamy myślami do mogił bohaterów z 1830 r., którzy dali nam przykład, jak należy godnie żyć i umierać dla Ojczyzny.

Cześć bohaterom z pod Grochowa, Wielkich Dębów, Igań, Ostrołęki i Warszawy.

CO ROBIĄ MOŻNI TEGO ŚWIATA?



Król norweski obchodzi 25-lecie swoich rządów. Haakon VII. (urodzony 3 sierpnia 1872, jako drugi syn króla duńskiego Fryderyka VIII.) obchodził w dniu 18 b. m. 25-lecie swoich rządów. Jest on pierwszym królem norweskim, po zerwaniu przez to państwo unji personalnej ze Szwecją. Atlantic — Berlin.

Poniżej: **Wspaniały aparat telefoniczny Ojca świętego.** W tych dniach zainstalowano w Watykanie obliczone na 800 uczestników urządzenie telefoniczne, przyczem Papieżowi ofiarowano wspaniały aparat ze złota.



R. Sennecke. Berlin.



Ojciec święty inauguruje nowourządzoną sieć telefoniczną w Watykanie W otoczeniu duchownych i świeckich dostojników swego dworu Ojciec św. Pius XI. w tych dniach dokonał uroczystej inauguracji specjalnie dla państwa watykańskiego urządzonej sieci telefonicznej Atlantic — Berlin.

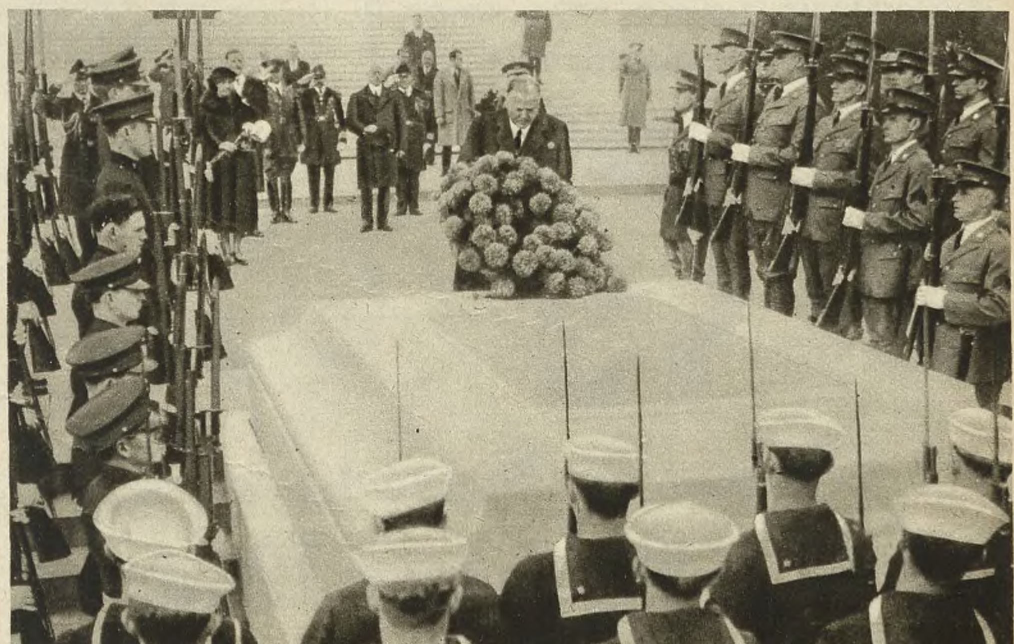
Na prawo:

Królowa duńska fotografuje. Królowa Aleksandra, małżonka panującego obecnie w Danji króla Krystjana X., z domu księżniczka meklemburska, jest zapaloną zwolenniczką fotografji amatorskiej i na wszystkie rewje, polowania itp. udaje się z małym podręcznym aparatem fotograficznym. Keystone — London.

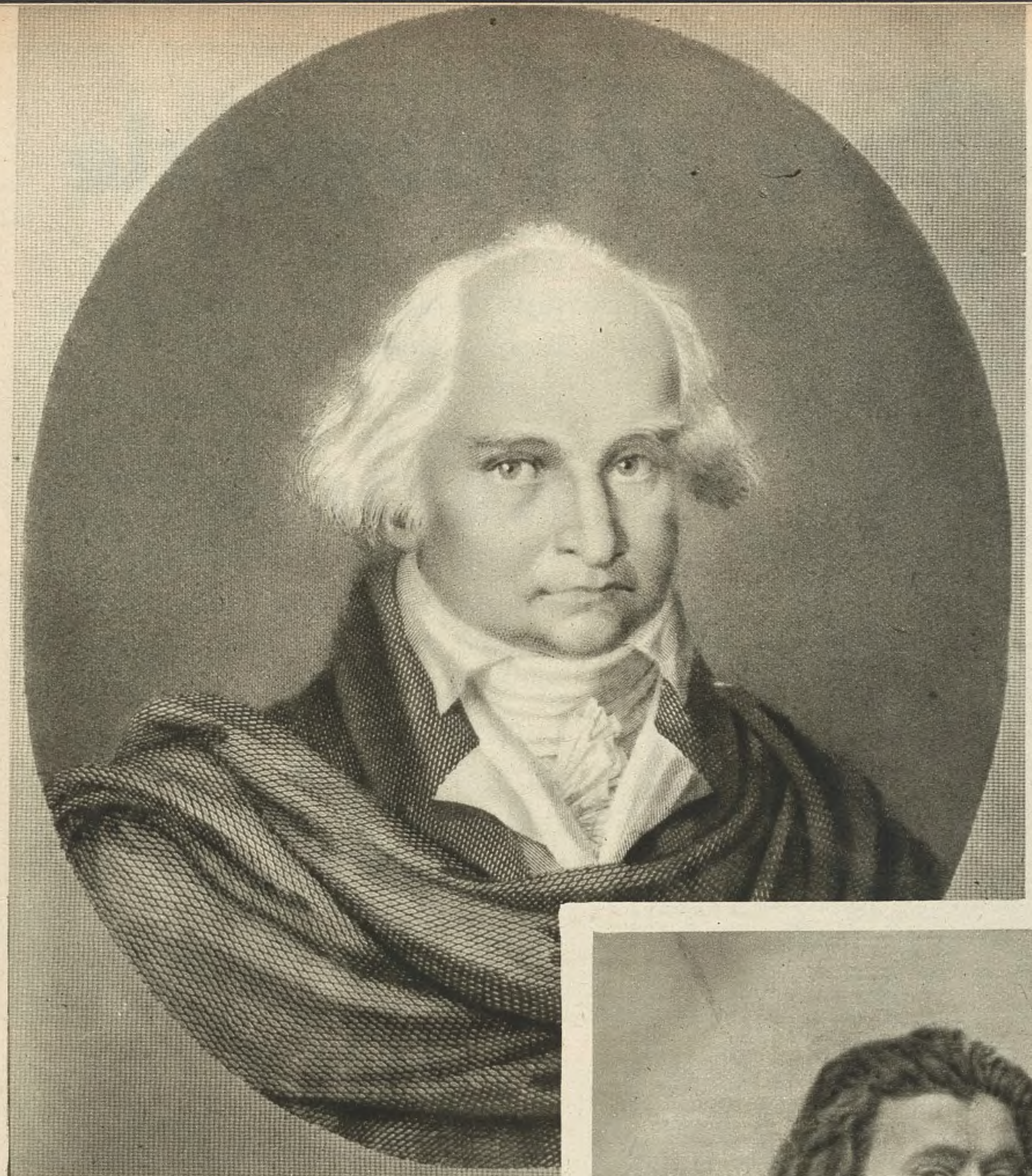


Poniżej:

Prezydent Hoover składa hołd poległym w wojnie światowej. I w Stanach Zjednoczonych obchodzono w podniosłym nastroju 12-tą rocznicę zawieszenia broni po wojnie światowej. Prez. Hoover złożył wspaniały wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Waszyngtonie. Pacific & Atlantic — Berlin.



Kronika krajowa



Stulecie Jana Śniadeckiego. Sto lat temu zmarł Jan Śniadecki, jeden z najwybitniejszych uczonych polskich, zarazem znakomity organizator Uniwersytetu krakowskiego i wileńskiego. Obie te wszechnice uczciły Jego pamięć w tych dniach uroczystemi obchodami.



Rocznica obrony Lwowa. Na cmentarzu obrońców Lwowa przed kaplicą odbyła się główna część uroczystego obchodu, poświęconego pamięci bohaterskich obrońców polskości Lwowa w krwawych walkach z Ukraińcami w r. 1918. Podniosłe przemówienie wygłosił p. bryg. Mączyński (x) którego nazwisko na zawsze złączone jest ze wspomnieniem tych walk.

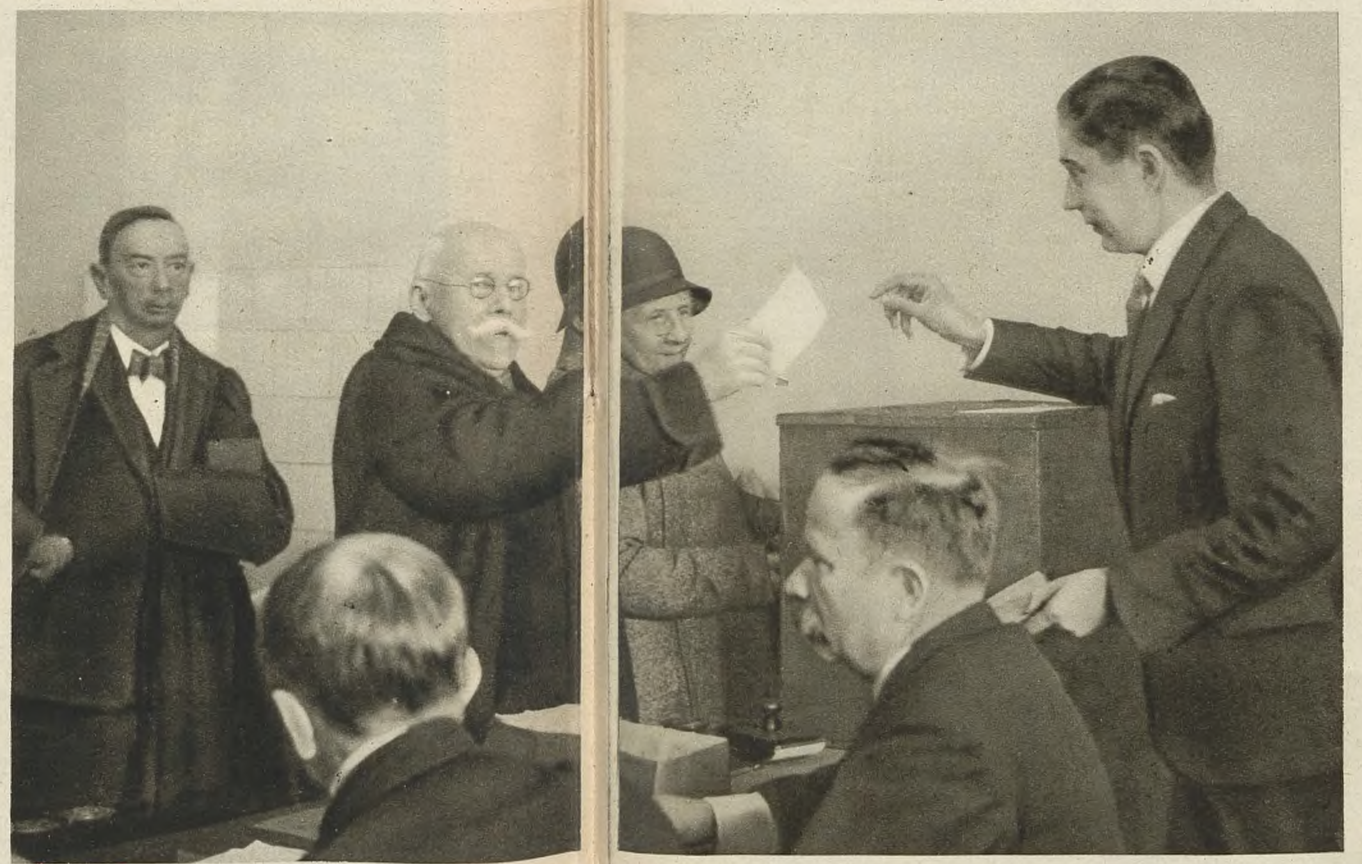


Z wyborów do Senatu w Warszawie. Minęły już te czasy, kiedy artyści żyli tylko swoją sztuką, obojętni na wszystko poza nią. Dzisiaj są oni zupełnie równorzędnymi obywatelami państwa i jak wymagają dla siebie wszystkich praw obywatelskich, tak samo spełniają wszystkie obowiązki obywatelskie. Oto znakomity artysta dramatyczny p. Solski, głosujący wraz z żoną w lokalu wyborczym przy ul. Kruczej.

Ag. fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".



75-lecie śmierci Adama Mickiewicza. Dnia 26 b. m. mija 75 lat od śmierci największego naszego wieszcza Adama Mickiewicza, który w 1855 r. tworząc w Konstantynopolu Legjon Wschodni, zmarł tamże na cholerę. Zdjęcie, które dzisiaj reprodukujemy zostało wykonane w Paryżu przez wynalazcę fotografji Daguereau. Negatyw tej bezcennej fotografji znajduje się w Muzeum fotograficznem w Paryżu.



Nestor literatów polskich, spełniający swój obowiązek obywatelski. Znakomity powieściopisarz p. Wacław Sieroszewski, oddał swój głos przy wyborach do Senatu w okręgowej komisji wyborczej w gmachu Sejmu.

Ag. fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".

Brześć nad Bugiem według starego miedziorytu. Praktyczna znajomość geografji rozszerza się u przeciętnego obywatela dzięki nadchodzącym z rozmaitych stron świata ciekawym wiadomościom. Wybuchnie n. p. w Brazylji rewolucja, a już zaczną się tym krajem interesować nawet ci, którzy wczoraj jeszcze o nim nietylko niewiele wiedzieli, ale nawet i więcej wiedzieć nie chcieli. Tak i Brześć n/B. stał się w ostatnich czasach często omawianem miastem polskiem. Ale jego historja nie dopiero od dzisiaj się datuje. Jest to miasto, niegdyś głośne w Rzeczypospolitej. Kalendarz „I. K. C." na r. 1931 zawiera m. in. ilustracjami również widoki ważniejszych miast według starych rycin. Podajemy reprodukcję miedziorytu z połowy XVII w. przedstawiającego oblężenie Brześcia n. B. przez Szwedów.



≈≈≈ Filmowa wieża Babel

NIEMA chyba miejsca na świecie, w którem by tylu przedstawicieli rozmaitych narodowości, żyło zgodnie obok siebie, jak to się dzieje w Hollywood. Uprzedzenia rasowe i narodowościowe muszą zniknąć bo... pan reżyser gotów się pogniewać. Przybywają tedy w najlepszej zgodzie Angielki z Chinkami, Niemki z Francuzkami, Szwedki i Rosjanki, jednem słowem przedstawicielki takich narodowości, które w innych warunkach napewne patrzyłyby na siebie krzywem okiem.

Trudno poprostu wyliczyć te wszystkie gwiazdy wśród których przeważają oczywiście Amerykanki. Mary Picford, Liljan Gish, Norma Shearer, trzy siostry Talmadge: Norma, Natalja i Konstancja, Gloria Swanson, Dolores i Helena Costello, dwie siostry Bennett, Mary Duncan, Joan Crawford, Anita Page, Janet Gaynor, Leila Hyams, May Mac Avoy, Dorota Sebastian, Nancy Carroll, Phyllis Haver, Myrna Loy, Mary Brian, Lois Wilson, Ewelyn Brent, Bessie Love, Bebe Daniels i wiele wiele innych dokonuje podbojów filmowych pod gwiaździstą banderą amerykańską.

Czar egzotyzmu wnoszą z sobą trzy piękne Meksykanki: Dolores del Rio, Raquel Torres i Lupe Velez.

Z mglistej północy pochodzi kilka doskonałych artystek filmowych mając na czele świecącą jak wspaniały meteor Gretę Garbo. Wyliczmy więc Gretę Nissen, Ingę Borg, Karin Evans.

Węgry dostarczyły swój haracz w postaci czarującej blondynki Vilmy Banky. Rosję przedstawia Olga Bakłanowa, Olga Czechowa i dawna partnerka Valentina, Ala Nazimowa.

Dwie pełne temperamentu Francuzki: Renee Adoree i Jola d'Avril, zaaklimatyzowały się na dobre w Hollywood. Natomiast Lili Damita podobna do beztroskiego motyla buja wciąż pomiędzy Europą a Ameryką.

Polki zapisały się również chlubnie na kartach filmu amerykańskiego. Gwiazda Poli Negri świeciła długo nad Hollywood. Obecnie są tam dwie Polki: Gwen Lee i Wanda Wangen.

Niewiele tylko artystek niemieckich otrzymało propozycję wyjazdu za morze. Do nich należą Kamilla Horn oraz ostatnio Marlena Dietrich. Nawet słynna Brygida Helm nie filmowała jeszcze w filmie amerykańskim.

Z Angielek filmuje w Hollywood tylko Dorota Mackay oraz June Collyer. Inne są zgrupowane w wielkiej wytwórni British International Pictures w Elstree.

Obecnie zaczyna Hollywood zatracać swój międzynarodowy charakter ze względu na to, że wytwórnie zakładają swoje filje na terenie europejskim. Wobec tego gwiazdy filmowe nie potrzebują się obawiać... choroby morskiej w czasie przeprawy przez Atlantyk.

Jerry.





Angielka June Collyer ma parę rozkosznych dołeczków w buzi.

Renée Adorée odznacza się prawdziwie francuskim temperamentem.

U góry: Piękny profil Węgierki Vilmy Banky.

Rosjanka Olga Bakłanowa ma w sobie coś demonicznego.

U góry w środku: Szwedka Inge Borg jest pełna zadumania.

Z Wiednia pochodzi czarująca Ewa von Berne.

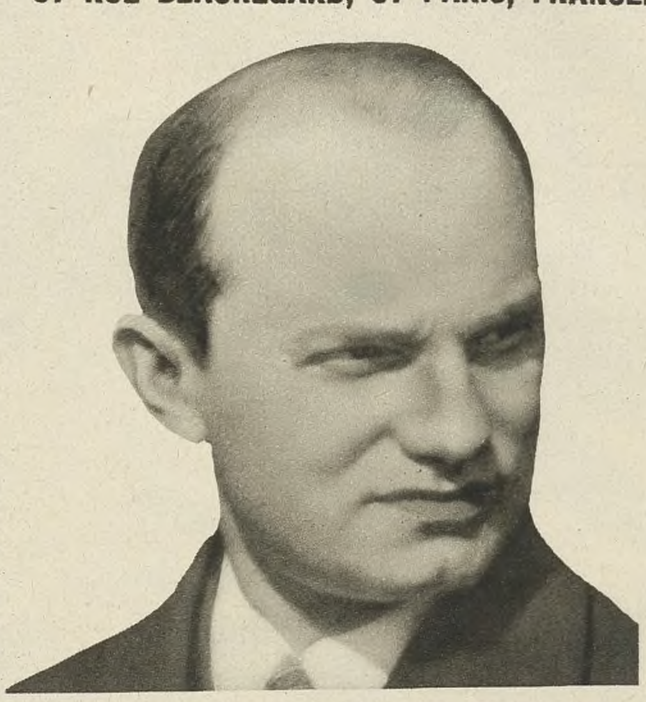
U góry: Dunka Karin Evans jest uosobieniem młodości.

Trudno o bardziej typową Amerykankę, niż milutka Nancy Carroll.

Sensacje zagraniczne.

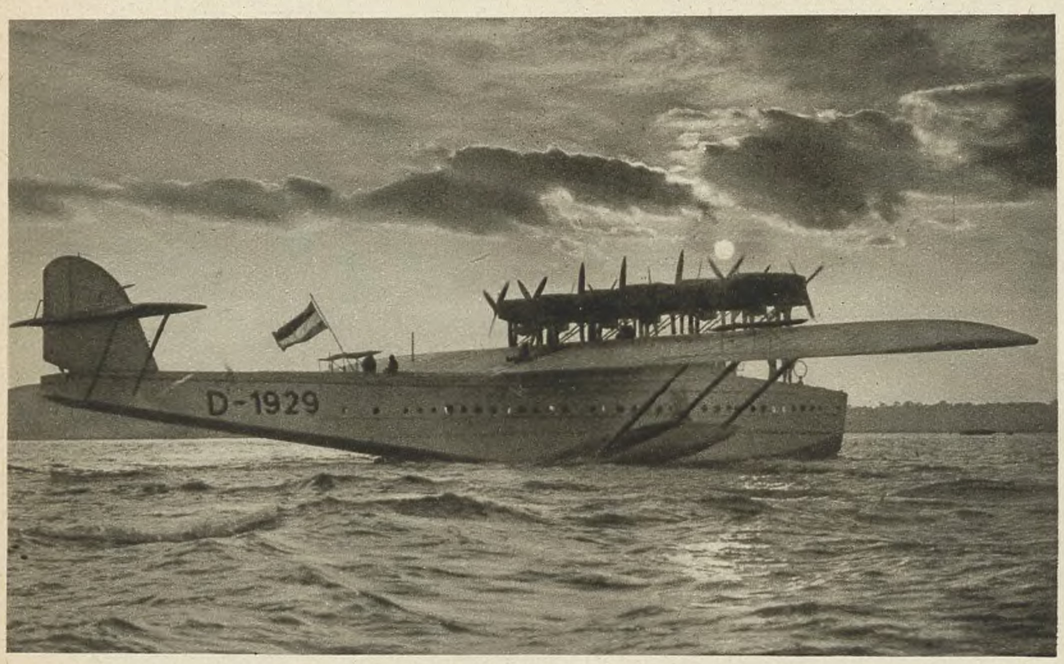


Niepokoje w Hiszpanji. Okres przed wyborami do parlamentu hiszpańskiego t. zw. Cortes obfituje w liczne niepokoje i zamieszki na terenie Hiszpanji. Najpoważniejszą z nich był strajk generalny w Madrycie, który spowodował starcia uliczne. Policja zmuszona była użyć broni w stosunku do demonstrantów. Strajk w Madrycie, Barcelonie i Granadzie został zlikwidowany i obecnie nastąpiło znaczne uspokojenie w całym kraju. Zdjęcie przedstawia policję rozpraszającą tłum demonstrantów na ulicach Madrytu. Fot. Keystone, London



Na prawo:

Bohater Oceanu oszustem. Głośny swego czasu nie tyle lotnik transatlantycki ile pasażer, nowojorski Żyd Levine, który zrobił świetny interes na locie Chamberlina i zyskał sławę w całym świecie, został przyłapany we Wiedniu i aresztowany za mało sławny proceder fałszowania pieniędzy francuskich. Jak słychać przyjaciółka Levina p. Bell ofiarowała się ze złożeniem olbrzymiej kaucji, aby tylko uwolnić bohatera przestworza. Pacific & Atlantic Photo



Największy hydroplan świata w Anglji. Olbrzymi wodnopłatowiec niemiecki, zbudowany przez inż. Dorniera i noszący nazwę „Do X" wybrał się w podróż do Ameryki południowej. W przelocie odwiedził on miejscowość Calshot w Anglji, poczem odleciał do Bordeaux, skąd skierował się na Lizbonę i dalej do La Coruna. Zdjęcie nasze przedstawia „Do X" przy brzegach Anglji. The Central News, London.

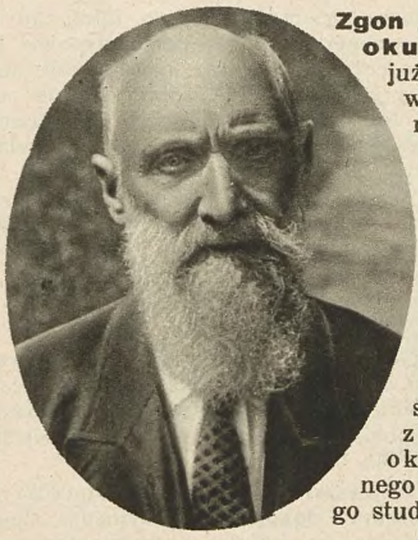


Afera bankowa we Francji. Opinja francuska zaalarmowana jest coraz częściej wydarzającemi się w latach ostatnich aferami oszukańczemi kierowników wielkich instytucyj finansowych i krachami bankowemi. Najgłośniejszym po aferze osławionej p. Hanau jest sprawa bankiera Austrica, oskarżonego o miljonowe malwersacje i doprowadzenie do ruiny jednej z największych instytucyj finansowych we Francji. Na lewo oskarżony bankier, u boku adwokata. Trampus, Paris.



Powódź we Francji. Na skutek gwałtownych burz, szalejących w całej Europie, w dniach ostatnich wylał cały szereg rzek zachodnio-europejskich m. in. Sekwana. Na zdjęciu bulwary nad Sekwaną w Paryżu zalane wodą. R. Sennecke, Berlin.

Zwierciadło chwili.



Zgon znakomitego okulisty. Ostatni już może przedstawiciel sławnej starej szkoły medycznej wiedeńskiej, słynny okulista dr. Ernest Fuchs zmarł w tych dniach w 79 roku życia. Cieszył się on powagą i poza granicami Austrji i wielu z wybitnych okulistów obecnego pokolenia u niego studjowało.
Atlantic — Berlin



„Katarzynki" paryskie. Corocznie na św. Katarzynę, patronkę dziewcząt, pracujących w magazynach mód, t. zw. midinetki, urządzają oczywiście więcej dla zabawy, niż dla celów sportowych, „bieg sztafetowy" z pudłami na kapelusze. Zwycięska drużyna uważana jest za elitę modystek aż do następnego roku i następnych wyścigów.



Pełnoletni „król" bez królestwa. Dnia 20 b. m. w obecnej siedzibie dawnej cesarsko-królewskiej rodziny Habsburgów, w zamku Steenockerzeel pod Brukselą odbyło się uroczyste ogłoszenie pełnoletności Ottona, syna zmarłego Karola i Zyty. Na fotografji około niego (x) ugrupowana jest jego najbliższa rodzina z matką Zytą (1) i babką Marją Józefą (2) na czele oraz przybyli na tę uroczystość legitymiści austrjaccy i węgierscy. Wide World Photos, Berlin.



Premjer węgierski gościem Berlina. Hrabia Bethlen, który w ostatnich czasach rozwija bardzo żywą działalność dyplomatyczną i co dopiero wrócił z Angory, stolicy Turcji, udał się do Berlina dla złożenia hołdu Hindenburgowi. Nasze zdjęcie przedstawia węgierskiego premjera (1) konferującego z niemieckim min. spraw zagr. dr. Curtiusem (2).
Wide World Photos — Berlin.



Księżniczka rumuńska komendantką skautek. Na czele rumuńskich skautek stanęła siostra króla Karola, księżniczka Ileana, złożywszy przysięgę i otrzymawszy błogosławieństwo od archimandryty prawosławnego. Pacific & Atlantic — Berlin.

tadeusz biliński

ZEMSTA MUMJI ANTEFA

ILUSTROWAŁ J. M. BRZESKI

I.

Wieczór sierpniowy zapadał zwolna, gasząc jaskrawość dnia i szarym pyłem mroku pokrywał wszystko, co było barwą i kształtem. Z ogrodu niosły się coraz mocniej upojne zapachy kwiatów, stulających swe płatki na spoczynek. Na płowiejącem niebie zalśnił blady rąbek księżyca.

Jacek Orliński poruszył się niecierpliwie w fotelu i wypuściwszy jeszcze kilka gwałtownych gęstych kłębów dymu, spoglądnął z pod oka na swą małżonkę, która udawała, że czyta z zajęciem.

— Dostaliśmy dziś nową mumję do muzeum — zaczął jakby od niechcenia.

— Nową mumję? — podjęła z ożywieniem Janka, aby nawiązać nieklejącą się rozmowę. — A więc będzie to już trzecia, nieprawdaż. Zawsze z podziwem myślę o tej cudownej sztuce balsamowania u starożytnych Egipcjan. Pomyśleć sobie tylko, że tysiące lat ciała te opierają się wszechwładnemu rozkładowi i zachowują ten sam wygląd. Nie... to wydaje się mi poprostu jakimś niesamowitym cudem...

— Niema w tem żadnej cudowności... — żachnął się Orliński. — Jest to poprostu pewien proceder chemicznej natury, do którego współczesna nauka już dawno doszła. A co się tyczy tej ostatniej mumji, to należy ona do najmłodszych... jakieś dwa tysiące lat tylko... Jak wszystkie mumje ma i ona swoją historję, a raczej legendę... czy chcesz może jej posłuchać?

— Dobrze, kochanie, ale pod warunkiem, że nie będzie za bardzo niesamowita?

— Niesamowita? Ależ to bajeczka dla dzieci — i tak to należy traktować...

— A więc słucham...

— Otóż ostatnia nasza mumja była niegdyś Antefem, kapłanem świętego byka Apisa w świątyni Luksorskiej w Egipcie. W pierwszym roku jego kapłaństwa, a więc mniej więcej na 27 lat przed narodzeniem Chrystusa, nawiedziło Luksor straszliwe trzęsienie ziemi, przyczem ucierpiał bardzo wspaniały posąg świętego byka Apisa. W Luksorze — jak ci wiadomo — była olbrzymia świątynia, gdzie roiło się od mnóstwa posągów bóstw i faraonów z Ramzesem II na czele. Uszkodzenie posągu Apisa przyjął jego kapłan z wielką boleścią. Ale to było niczem w porównaniu z tem, co stało się w trzydzieści lat później, kiedy Antef był już starszym kapłanem. W owym to czasie garść chrześcijan wtargnęła do świątyni i dokonała wielkiego spustoszenia, rozbijając toporami posągi bożków i ich wyznawców Faraonów. Na miejsce obalonych posągów umieścili chrześcijanie obrazy swoich świętych. Podobny los spotkał też i święty posąg Apisa. Kiedy kapłan Antef przybył do świątyni i zobaczył, że posąg jego boga leży w gruzach, wpadł w taką wściekłość, iż poprzysiągł okrutną zemstę. Oto w każdą rocznicę świętokradztwa postanowił zamordować jakiegoś chrześcijanina lub chrześcijankę w ofierze Apisowi i w ten sposób ułagodzić gniew boga. I, co jest rzeczą najciekawszą... ślubu tego dotrzymał i co roku czyhał na upatrzoną z góry ofiarę, usuwając ją w sposób niespodziewany i tajemniczy.

— Zatem, tą mumją ma być ów okrutny morderca chrześcijan? No... nie zazdroszczę nam tego nabytku. Szkoda... Jacku, że opowiadałeś mi tę historję przed nocą, wiesz dobrze, jak jestem nerwową i chyba dziś oka nie zmrużę, albo będę miała straszliwe sny...

— Ale to jeszcze nie wszystko — zastrzegł się z pewnem okrucieństwem w głosie Orliński — najlepszą cząstkę całej historji, właściwą *pointę* zostawiłem sobie na koniec.

— Jeśli to coś strasznego, to nie mów lepiej —

— A właśnie, że powiem. Otóż wiedz, że ów krwiożerczy kapłan dotrzymuje swego ślubu nawet *po śmierci* — tak przynajmniej głosi legenda — i co roku wynajduje sobie pośród chrześcijan jakąś ofiarę, której śmierć nagła ma przebłagać boga Apisa...

I co ciekawsze... ha... ha... — zaniósł się nagle śmiechem... — że *dzisiaj* właśnie, *t. j. 26. sierpnia ma przypadać owa niesamowita rocznica*, kiedy to wielebny kapłan upatruje sobie jakiegoś biedaka lub biedaczkę, aby ofiarować go swemu bykowi. No i co ty na to?... reklama dla mumji naszej niebywała!...

Orliński umilkł i spojrzał na żonę, która z szeroko otwartemi z przerażenia oczyma trwała w dziwnym bezruchu.

— Teraz żałuję istotnie — odezwał się podrażniony i nie bez ironji — że opowiedziałem ci tę głupią bajkę, ale któżby przypuszczał, że będziesz przejmować się takiem dziecińtwem. Jeśli opowiedziałem ci o tem, to tylko dlatego, aby ci dowieść, że zabobon ludzki jest wieczny i że niema mumji, z którą nie wiązałaby się jakaś bujda, mająca na celu... poprostu reklamę tejże. Któżby jednak uwierzył przez chwilę w takie głupstwa... no... Janka... wstydź się... nie należy być dzieckiem, które boi się strachów... Śmieszną jesteś, Janko, aby przez chwilę przypuszczać, iż mumja a więc człowiek nieżywy, trup, może komuś szkodzić po śmierci. A może obawiasz się, aby nie złożył nam wizyty dzisiejszej nocy? Ha, ha, ha... A niech sobie przychodzi, jeśli taka jego wola... proszę bardzo... ha, ha, ha...

— Jacku — krzyknęła Janka, a w oczach jej odmalował się obłędny przestrach — zaprzestań, nie żartuj sobie z nadprzyrodzonych rzeczy... Widzisz, ja umieram ze strachu... Jak można... jak można — powtarzała nerwowo, chwytając się za głowę i dygotając całe ze wzruszenia — jak można tak kpić sobie z rzeczy, o których nic się nie wie... Skąd ta pewność, *że śmierć nie kryje żadnych tajemnic i że umarli nie mają* żadnej władzy nad żywymi? O, Jacku, Jacku, już dziś nie usnę i nie będę miała spokoju...

— Nie... tego już zawiele! Czyż to nie karygodna głupota i babska histerja, aby wierzyć w coś podobnego. Janko — powtarzam — nie bądź śmieszną z tą swoją wiarą w „duchy". Nie dziwiłbym się jakimś kumoszkom i dzieciom, ale... ty... wykształcona, krytyczna kobieta... Bogu dzięki żyjemy w 20-ym wieku, a nie w ciemnem średniowieczu z jego wiarą w duchy, djabły i wilkołaki... Stanowczo muszę cię wyleczyć z tej nieuzasadnionej dziecinnej drżączki przed „strachami".

Najlepszy sposób byłby, gdyby np. zostawiło się ciebie z tą mumją sam na sam... Nie... nie bój się... nie zrobię tego — dodał zaraz, widząc, że omal nie zemdlała, ale uczynię natomiast co innego. Oto zostawię cię dzisiaj w domu, a sam pójdę na przechadzkę w tę piękną, księżycową noc... Tak... pójdę — oświadczył stanowczo, aby nie dopuścić do protestu — a ty zostaniesz w domu. Tak... to doskonała myśl... A kiedy wrócę za godzinę lub dwie... spodziewam się, że zastanę cię już zupełnie uspokojoną. Uważam, że to jedyny sposób „na wyleczenie" z głupich „strachów". Przekonasz się, że miałem rację i że trzeba być naiwnem dzieckiem, aby wierzyć, że człowiek zmarły — a w tym wypadku ów sławetny kapłan Apisa mógłby bezkarnie grasować po nocy i szukać sobie ofiary wśród spokojnych, Bogu ducha winnych obywateli krakowskich... A więc tak... pójdę sobie... to już postanowione nieodwołalnie. Zobaczysz, jak będziesz się wstydzić, kiedy wrócę, tak jak ja wstydzę się teraz za ciebie...

Orliński zwrócił się do drzwi.

W tej chwili Janka zastąpiła mężowi drogę i zarzuciwszy mu ramiona na szyję, zacisnęła je kurczowo.

— Jacku... Jacku... błagam cię, nie odchodź, nie zostawiaj mnie samej... ja wiem, że jestem śmieszna, dziecinna, ale na to już nie poradzę. I jeżeli zostaniesz, przyrzekam ci uroczyście, że nie będę się już bała... tylko na miłość Boską... nie odchodź teraz odemnie... Jacku... błagam cię, błagam.

Orliński wyzwolił szyję z wężowego uścisku ramion swej żony i odsunąwszy ją od siebie, skierował się do drzwi...

— Mogłaś sobie i mnie oszczędzić tych histerycznych scen — odezwał się oschle. — Odchodzę... bezwarunkowo odchodzę, bo nie widzę innego sposobu, aby „wzmocnić" twe nerwy... Orliński włożył ostentacyjnie kapelusz, wziął laskę i stanowczym krokiem opuścił pokój.

Jakiś czas słychać było jego ciężkie kroki na schodach, zgrzyt klucza w zamku i skrzypienie żwiru na ścieżce ogrodowej, a potem zapadła ponura cisza.

II.

Kiedy Orliński znalazł się na ulicy, zawahał się przez chwilę. Żal zrobiło mu się śmiesznej, małej Janki, którą opuścił w tak bezwzględny sposób i chciał nawet zawrócić. Ale upór powstrzymał go.

— Nie... muszę wyleczyć ją z tego, innej rady niema... Trochę podenerwuje się, a potem uspokoi. Nie... nie można się cofać, skoro raz zdecydowało się na taki radykalny zabieg... cóżby sobie o mnie pomyślała... Jakiś czas szedł bez celu po opustoszałych ulicach grodu podwawelskiego, aż nagle przyszła mu dziwaczna myśl, aby... *zaglądnąć do muzeum i stanąć oko w oko z Antefem*, który tak zaniepokoił Jankę. Wejście do muzeum w nocy nie przedstawiało dla niego, jako kustosza, żadnych trudności, skoro miał drugi klucz od bramy; nie musiał zatem budzić odźwiernego i niepokoić go niepotrzebnie.

— Tak... pójdę... pójdę, choćby dlatego, aby wypróbować wytrzymałości swych nerwów i dowieść małej Jance, że obawy jej były zupełnie bezpodstawne. I właśnie dzisiaj w rocznicę „zemsty Antefa", by raz kres położyć tej legendzie i... zdewauzować egipskiego klechę.

Orliński przyspieszył kroku, aby jaknajprędzej znaleźć się w muzeum i dokonać eksperymentu. Czuł się dziwnie podnieconym, jakby w oczekiwaniu jakiejś ważnej rozgrywki, która powinna przynieść mu zwycięstwo. Ale kiedy był już w pobliżu muzeum, którego potężne mury w poświetlu księżycowem odcinały się szarą masą od zieleni, jakiś niepokój owładnął nim. Była nawet chwila, że przystanął i chciał już się cofnąć i wrócić do domu. Przypomniał mu się nagle ów „uczeń z Sais", który podobnie, jak on, zakradł się do świątyni w nocy, aby podnieść zasłonę, kryjącą posąg Prawdy i... padł bez życia... ale ciekawość i ambicja, a więcej jeszcze wstyd przed samym sobą wzięły górę i... Orliński szedł dalej...

— Cóż to?...

W blasku latarni, umieszczonej u wejścia, ujrzał, że *brama... była uchylona...* Niepokój powrócił... Czyżby Antoni zapomniał zamknąć bramę?... Nie... to niemożliwe... Przecież przy nim zamykał drzwi... Czyżby złodziej... przemknęło mu przez strwożoną myśl...

Zaniepokojony już nie na żarty, pchnął bramę i wszedł do przedsionka, wydobywszy przezornie rewolwer i latarkę elektryczną.

W nikłym blasku latarki wynurzyły się upiornie niesamowite postacie rycerzy zakutych w stal, zdobiących klatkę schodową. Orlińskiemu zdawało się wciąż, że za figurami i posągami czai się ktoś, ścisnął więc mocno rewolwer i skierował lufę, gotów każdej chwili do strzału. Nerwy... zreflektował się... i postanowił zachować zimną krew. Naraz posłyszał za sobą szelest. Odwrócił się gwałtownie:

— Stój, bo strzelam — zakrzyknął i rzucił snop światła w kierunku przypuszczalnego napastnika. Niemal z pod nóg jego umknął czarny kot z ognistemi ślepiami. Był to niewątpliwie kot pozostawiony przez Antoniego, aby płoszył myszy. Uspokojony już nieco, skierował się w stronę „sali egijskiej", gdzie w nowej gablotce spoczywała od wczoraj mumja Antefa.

Tu czekała go nowa niespodzianka.

Drzwi od sali egipskiej były również otwarte. — „Złodzieje" — nie wątpił już więcej... i chociaż nogi uginały mu się z przerażenia, zdecydował się wejść do sali. Trzymając rewolwer w pogotowiu i rozświetlając po kolei wszystkie kąty sali, przekonał się z ulgą, że nie było żywej duszy. Poprzez szkło gablot spoglądały na niego martwe, jaskrawo pomalowane twarze mumij, jakby zdziwione tą nocną wizytą żywego człowieka.



Orliński rzucił snop światła na gablotę z mumją Antefa.

— Do kroćset... — krzyknął przeraźliwie, a krew zakrzepła mu w żyłach i zaparła oddech. Czuł, jak mu skóra cierpnie i martwieje i nie mógł postąpić kroku naprzód.

Gablota z mumją Antefa była pusta...

Długo stał, jakby wrosły w ziemię i zimny pot spływał mu z czoła, a serce rozszalało się w piersiach i podsuwało się do gardła.

Nagle okrutny paniczny strach poderwał mu zdrętwiałe nogi i rzucił się do ucieczki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LUDWIK STARK

WŁAŚCICIEL FIRMY:

GABRYEL STARK, LWÓW

O WYROBACH

736

›TRETORN‹



Marzeniem każdej eleganckiej damy są śnie=gowce szwedzkie

TRETORN

Polecając wyroby „TRETORN“, zyskuję wdzięczną klientelę.

Ludwik Stark

Co grają w teatrach i teatrzykach?





Obok:
W „Morskiem Oku“ w Warszawie rewję p. t. „Złote szaleństwo“. Najudatniejszym zaś punktem programu jest występ sławnego francuskiego piosenkarza Chevalier'a w interpretacji p. Eugenjusza Bodo. Fot. Brzozowski — Warszawa.

W „Ateneum“ w Warszawie „Ulica“ E. L. Rice'a. Na tle niezwykle ciekawie ujętej dekoracji rozgrywa się ta scena drugiego aktu, w której Franz Moran (p. Jaracz) z rewolwerem w ręku wywołuje przed domem w dzielnicy robotniczej wielkie zbiegowisko sąsiadów i przechodniów.
Ag. Fot. „Światowida“, zdj. na pł. kraj. „Alfa“.





W Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie poraz pierwszy na scenie polskiej „Roxy“ Barry Connersa. W miłej tej komedji amerykańskiej role główne grają pp. Zaklicka (Roxy) i Fabisiak (Tony) — na zdjęciu górnem, oraz pp. Burnatowicz, Nakoneczna i Dziewońska (zdjęcia dolne),
Ag. Fot. „Światowida“, zdj. na pł. kraj. „Alfa“.

NARESZCIE MAMY PIERWSZY ŚNIEG!



Ach jak to przyjemnie! *Zdają się wołać te dzieci na widok pierwszego śniegu w parku Ujazdowskim w Warszawie. Niestety śnieg ten w kilka dni potem stajał.*
Ag. Fot. „Światowida" na pł. kraj. „Alfa".

O śniegu, dziewczynce i telefonie.

— Niechno pan napisze coś o śniegu, bo właśnie pada, rzekł do mnie redaktor, a potrzeba nam wesołego feljetonu do fotografji.

— Dobrze, już piszę.

Śnieg jest biały i leci z nieba ku wielkiej radości narciarzy, którzy po nim jeżdżą a znacznie mniejszej stróżów, którzy muszą go sprzątać, co odrywa ich od zwykłej pracy, t. zn. zaglądania do kieliszka i robienia awantur spokojnym lokatorom.

Za śniegiem przepadają dzieci, ponieważ mogą z niego lepić bałwany. Malusieńkim naszym należy się za tę robotę gorąca pochwała, ponieważ ulepione przez nich bałwany są nieszkodliwe. Natomiast te, które spotykamy na każdym kroku a które ruszają się i mówią, są prawdziwem utrapieniem ludzkości, czyto, gdy jako mężowie stanu wygłaszają szumne oracje, czyto gdy reformują świat, czyto wreszcie gdy śmieją się z innych bałwanów.

— Rany Boskie, dopiero o tym śniegu jest 17 wierszy, a tu ma być ich jak obszył 61. O czemże więc będę teraz pisał, skoro poprawdzie wyczerpałem już w zupełności temat?

— Ale, ale „już go wiem".

Mówi stare przysłowie: „Kiedy jechać to już sanną, a jak szaleć to za panną". Niestety sanki wychodzą coraz bardziej z mody, ustępując miejsca autom a o pannę posażną (bo za taką by chyba wypadało szaleć) także coraz trudniej. Są, ale takie na pół gołe w dosłownem i przenośnem tego słowa znaczeniu, noszą się bowiem kuso, dekoltują głęboko a wybrańcowi ofiarują zamiast efektywnych dolarów — złoto swych serc, srebro swoich uśmiechów, szafiry swoich ócz i tym podobne namiastki.

Czy to nie dosyć?

Widzę jednak, że odbiegłem od tematu, zamiast bowiem pisać o śniegu gryzmolę o pannach i skarbach, jakie one reprezentują. Całe szczęście, że feljetonu tego nie będzie czytał Wysoki Urząd Skarbowy, bo z pewnością posłałby im nakaz płatniczy wraz z mandatem karnym za niezapłacenie podatków od tak cennych nieruchomości.

W tej chwili śnieg przestaje padać i na ulicach robi się błoto, nasze drogie kochane polskie błoto, które towarzyszy nam od kolebki aż do zgonu.

Ja bowiem raz tylko w życiu trzymałem dziecko do chrztu i z tej racji musiałem kilka kilometrów (bo to było na wsi) maszerować po błotnistych wybojach do kościoła, nie pamiętam zaś także pogrzebu, w czasie którego nie lałoby jak z cebra. Widocznie nawet nieboszczycy nie lubią na sucho wchodzić do nieba.

Trrrr... dzwoni telefon.

— Redaktor do telefonu! słychać głos, mówi ładna dziewczynka.

— Już lecę. Dziewczynka bowiem ważniejsza od śniegu. Do widzenia, moje uszanowanie.

* * *

A to mnie wzięto na kawał, to nie telefonowała dziewczynka, tylko Icek Szczupak, „radjo-eksperciarz" dopomina się zapłacenia rachunku. A bodaj go śniegiem zawiało!

JAN LANKAU.



Podkarpacie otulone śnieżną szatą.
Fot. A. Siermontowski, Kraków.

WYSTAWA „JEDNOROGU" W KRAKOWIE.



Władysław Lam: „Apasz"

W tych dniach została w Krakowie otwarta w Pałacu Sztuk Pięknych 11-sta wystawa cechu artyst. plastyków „Jednoróg", Biorą w niej udział Dąbrowska, Dąbrowski, Dettke, Hrynkowski, Krzyżanowski, Lam, Orszulski, Radnicki, Seweryn i inni. Artyści ci idą w kierunku nowoczesnego realizmu malarskiego, wysuwając na pierwszy plan problemy barwy i światła oraz dbałość o kompozycyjną zwartość i logiczną budowę obrazu a odrzucając wszelkie „nowinki" ekscentryczne.

Hasła to nie nowe, gdyż każda rzetelna sztuka musi być przedewszystkiem opanowaniem rzemiosła a artysta, który nie umie wypowiedzieć się w materjale, w którym tworzy, jest tylko dyletantem, nie mającym pojęcia o swojej sztuce. Dałoby się także dużo mówić na ten temat, czy obraz musi być koniecznie wyprany ze wszelkiej treści i z tego, co nazywa się „anegdotą". Potrącamy tu o problem, poruszony już w swoim czasie przez Witkiewicza w sławnym dylemacie: Główka kapusty dobrze namalowana, czy Chrystus źle namalowany? Ani jedno, ani drugie, gdyż ideałem sztuki będzie zawsze dzieło, jednoczące doskonałość techniczną z bogatą treścią ideową.

Ale wracajmy do wystawy. Nie przygniata, nie porywa, ale na tle dzisiejszego upadku sztuki, jest rewją wcale udatną i zasługującą na uznanie.



Władysław Krzyżanowski: „Martwa natura".



Zygmunt Radnicki: „Kompozycja".



Stanisław Dąbrowski: „Żniwa".



Tadeusz Seweryn: „Plaża".

ZAGRANICZNE SENSACJE SPORTOWE



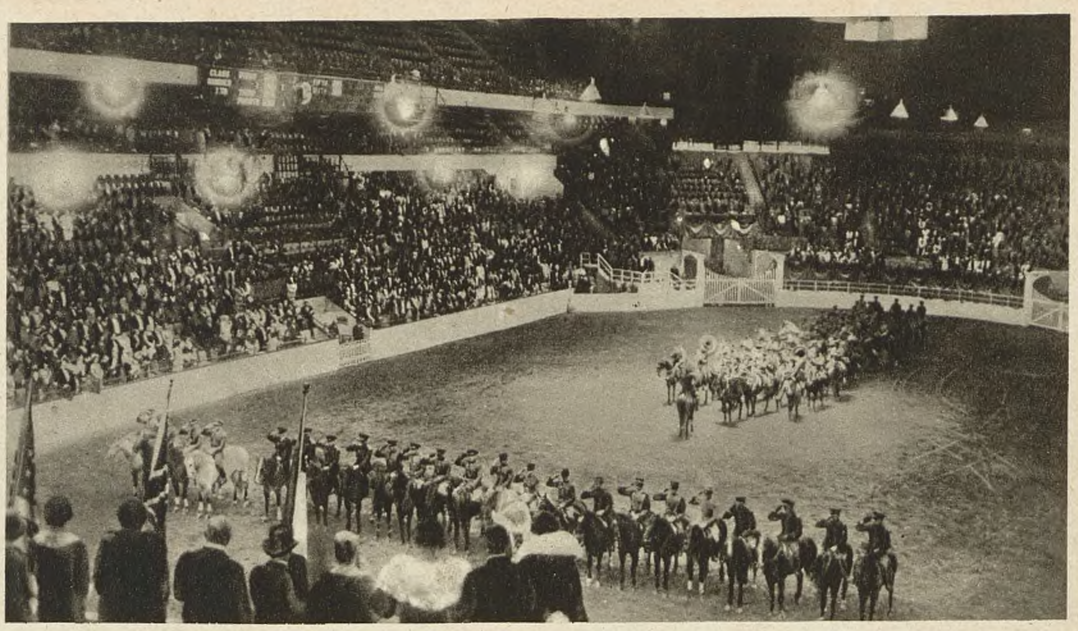
Najsłynniejszy bramkarz świata. Jest nim Hiszpan Ricardo Zamora. Obecnie za cenę 150.000 pesetów został on „zakupiony“ do klubu „Real-Madrid“. — Na zdjęciu Zamora występujący po raz pierwszy w barwach królewskiego klubu.

Atlantic — Berlin.

Na prawo:

Międzynarodowe zawody konne w Nowym Jorku. Odbyły się tego roku bez udziału ekipy polskiej, która trzykrotnie zdobywała tam Puhar Narodów. Na zdjęciu otwarcie zawodów i prezentacja drużyn w Madison Square Garden.

Wide World Times — Berlin.



MODA NAKAZUJE..



Nowoczesny prąd racjonalnego pielęgnowania urody.

W poprzednim artykule starałem się przekonać Czytelników o zgubnym wpływie szablonowego pielęgnowania urody uniwersalnemi kosmetykami, a zatem o konieczności dostosowywania nieszkodliwego preparatu lekarsko-kosmetycznego do danej właściwości cery, wieku, ba nawet — pory roku. Dążeniem mojem też będzie odsłonić nielogiczność przestarzałych nawyknień i przesądów, jakiemi dziś jeszcze tuzinkowa „literatura" niepowołanych doradców karmi ogół. Jako przykład niechaj posłuży mylne zapatrywanie na temperaturę wody do mycia twarzy. Utarło się mniemanie, jakoby zimna woda sprzyjała czerstwości skóry twarzy, a tymczasem udowodniły ścisłe doświadczenia naukowe wręcz szkodliwe jej działanie. Myjąc skórę zimną wodą, ma się wprawdzie uczucie orzeźwienia, z powodu wpływu zimna na zakończenia nerwów ,ale za tę chwilową przyjemność pozbawiamy się szeregu zbawiennych dla cery czynników. Przedewszystkiem niezbitym jest faktem nierozpuszczalność wydzielin skóry w zimnej wodzie. Na twarzy zatem mytej zimną wodą zalegają przez czas posługiwania się nią wszelkie wydzieliny skóry, warunkujące nieczystość cery. W porach krzepnie tłuszcz i ciała białkowe, naskórek ulega twardnieniu, co sprzyja załamywaniu się naskórka w postaci linijek. A najważniejsze: odpada moment ożywczy wskutek braku koniecznego dla tężyzny skóry dopływu ciepła.

Kardynalną zatem zasadą pielęgnowania twarzy jest mycie tak ciepłą wodą, jaką bez przykrego uczucia znieść można. Odnosi się to do każdej właściwości cery, głównie zaś do tłustej (połysk, pory, wągry i t. d.). Tłustą cerę spłókuje się długo gorącą wodą, bez poprzedniego natłuszczania jej kremem, poczem myje się lekko proszkiem marmurowym „Miraculum". Wystrzegać się wszelkich mydeł. Pudrować tłustą cerę odtłuszczającym pudrem higjenicznym Dra Lustra. W wypadkach łuszczenia się tłustej cery, co często się zdarza, powlec twarz na 10 minut przed myciem mleczkiem „Lityną", a nie kremem ani wazeliną. Mleczko to nietylko wygładza, ale i ożywia naskórek.

Prawidłową zaś lub suchą cerę natłuszcza się przed myciem kremem: „Ultrasol", celem zapobieżenia uczuciu ściągania się skóry, tudzież uwarunkowania gładkości i soczystości. Wykwintny acz tani ten krem godny jest polecenia dla licznych wskazań codziennego użytku, szczególnie jako ochronny środek przed zmianami atmosferycznemi.

Prawidłową skórę myje się mydłem neutralnem Dra Lustra, suchą zaś prawdziwemi otrąbkami migdałowemi z przepisu Dra Lustra. Do prawidłowej i suchej cery nadaje się jedynie: Dra Lustra puder egzotyczny.

Dr. med. J. Libański.



...do sukien z czarnej georgetty duże, pelerynowe kołnierze w kolorze białym lub bladoróżowym.

...hafty szwajcarskie na georgecie, podłożonej jedwabiem. Suknie całe zahaftowane w ten sposób są bardzo ładne na wieczór.

...koronki, używane w najrozmaitszy sposób. Kołnierze z koronki w kolorze szpagatowym wyglądają wytwornie przy sukni z czarnego aksamitu.

...kapelusze noszone od czoła muszą ściśle przylegać do głowy. Połączenie koloru czarnego i białego dobrze wygląda w kapeluszach aksamitnych.

...suknia długa po kostki zajęła miejsce sukni długiej aż do ziemi. Chyba, że wolimy suknię z trenem, ale tylko na bal.

...długie rękawiczki są nieodzownym dopełnieniem elegancji. Najlepiej gdy sięgają po łokieć. Długie rękawiczki w kolorze czarnym lub bronzowym nosi się do jasnych sukien.

...krótkie żakieciki noszone na wieczór, stają się obcisłe w pasie i nieco kloszowe. Obok aksamitnych, widzimy dużo żakiecików z błyszczących pailletów.

...torebki kopertowe przybierają niejednokrotnie bardzo wielkie rozmiary. Mają one zamki i ozdoby z półszlachetnych kamieni lub z kryształu.

...naszyjnik z turkusów powinien harmonizować z broszką, lub spięciem na kapeluszu. Turkusowy kwiat w butonierce wygląda niezle.

...bluzki stały się znowu ważną częścią garderoby. Obok całkiem długich kasaków na modłę rosyjską z crêpe-satin, widzimy skromne bluzeczki ozdobione walansjenkami.

...czarny i biały kolor są faworytami mody wieczorowej. Za nim idą różowy, turkusowy i szmaragdowy.

...duże naszyjniki z kryształu i takież same branzolety wyglądają dobrze przy sukniach wieczorowych.

...ulubionym kwiatem sezonu jest kamelja we wszystkich barwach.

Jola.



FOT. WINTERFELD — AG. TRUSZKOWSKI.

Szarada

**Ul. czł. hon. Warsz. Klubu Szaradzistów
Józef Modrzejewski.**

Dział zadań „Światowida“ rozwija się stale —
Do popisów szerokie dając **pierwsze—drugie,**
Dobór prac pierwszorzędny — bez żadnego „ale“ —
Świadczą o tem rozwiązań listy długie....

Czy w porze **pierwszych—ósmych,** czy też w karnawale,
Każdy zawsze z zajęciem „Światowida“ czyta
I czy na rekolekcje chodzi, czy na bale —
Rozrywki umysłowe **trzecie—drugie** wita!

Dziś, gdy często pytamy: ludzie, czy szakale?
Gdy nienawiść wśród braci kwitnie **siódma—czwarta,**
Gdy walczą w **piątym—drugim,** zaślepienia szale —
Ileż dla nas rozrywka umysłowa warta!....

Przy rozrywkach tych człowiek nie nudzi się wcale,
Szczególniej — gdy jesienna przyszła **pierwsza—szósta:**
Zagłębia się z rozkoszą w ulubionym dziale —
Myśl pracuje, wzrok błyszczy i szepcą coś usta...

Niektórzy, gdy odgadną, liczą już w zapale,
Że to dla nich napewno nagroda przypadnie,
A kiedy los zawiedzie — to mają doń żale —
Pół — **ósma—czwarta** przyda każdemu się snadnie...

W ostatnich czasach widać, że sympatji fale —
Przelewają się z Kresów w kierunku Warszawy:
Mówię tu o „Maryśce“ i panu Michale,
Których zadania wiele narobiły wrzawy!

O niejednym też trzeba przypomnieć „kawale“
W rebusach panów Tietza oraz Stratilaty;
Ten temu **czwarte—siódme** i ku Klubu chwale —
Nowych zadań wydaje ciągle plon bogaty.

Trudno nam dzisiaj marzyć wszak o ideale,
Czasem się żartem prawdę powie komuś w oczy...
Lecz, że przytem się wszyscy bawią doskonale —
Niechaj **cała** wesoło dalej się potoczy!

Za rozwiązanie niniejszej szarady redakcja „Światowida“ przeznacza

cztery nagrody.

Pierwsza zł. 50·—, trzy następne po zł. 25·—

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 6-go grudnia wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 44

Setna rocznica Powstania Listopadowego.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 44 nadesłali:

St. Jedziniak, Jasło; Marja Rudowa, Bielsko; A. Schmidt, Dziedzice; Wiśka Kowalczewska, Wadowice; Zygfryd Setkowicz, Trzebinia; Michał Wilkoszewski, Kraków; Basia Łobodzińska, Kraków; Al. Marchilewicz, Lida; Kazim. Barylina, Włodawa; J. Grobliński, Warszawa; St. Szymborski Warszawa; Wiera Nowicka, Wilno; Luba Żychówna, Wilno; Stan. Kamiński, Sulejówek; Józef Chożowski, Kraków; Janina Osadcówna; Lwów; Marja Szuberowa, Sambor; **Marja Sipowicz, Łuniniec (50 zł.);** Felicja Zembrzuska, Sieradz; Helena Mokrzycka, Drohobycz; Leopold Kupferman, Trzebionka; Witold Ustaszewski, Rembertów; Henryk Makarewicz, Ostrowiec; „Maryśka z Pohulanki“; Marjan Fontana, Poznań; Miecz. Dramowicz, Lida; Norbert Ochs, Tarnopol; Anna Piekosińska, Słotwina; Danuta Piekosińska, Słotwina; Sz. Aronowicz, Wilno; Helena Buczkówna, Rzeszów; St. Bobowski, Wadowice; Jerzy Saas, Krzeszowice; Roman Mędrala, Reszów; Stefan Skąbski, Tarnów; Jadwiga Kubacka, Poznań; Jan Lewicki, Przemyślany; W. Plewiński, Warszawa; Roman Tyblewski, Warszawa; E. Bęczkowski, Warszawa; Mieczysław Janusz, Anin; Michalina Wysocka, Warszawa; **Antoni Piekło, Podgórze (zł. 25);** Marja Lewicka, Wojniłów; Marja Chachlowska, Kraków; Wład. Gacek, Kraków: Wojciech Marczyński, Kraków; Leon Schleyen, Lwów; J. Kalasiewiczówna, Kraków; A. Korsakowa, Sosnowiec; Jerzy Terpiłowski, Warszawa; Ludwik Domański, Kowal; E. Polińska, Katowice; H. Parachoniak, Bystra; Al. Parachoniak, Bystra; J. Parachoniak, Bystra; M. Mikówna; Bystra; Aleks. Lubicz, Katowice; Ks. Józef Welc, Kraków; Salomon Płóciennik, Warszawa; Marjan Dziaciszyn, Kraków; „2222“, Kraków; Stanisława Gilewicz, Poznań; Kazimierz Solecki, Stanisławów; Jan Musiałowicz, Poznań; Mirosław Budko, Radziechów; Nika Chowańcówna, Stanisławów; H. Ciszkiewiczówna, Poznań; L. Glaszmidt, Warszawa; Helena Opielińska, Środa; Jan Grzęda, Gniezno; „Jot-ge“, Warszawa; Wiktor Kortylewicz, Poznań; Wojciech Semik, Bielsko; Tadeusz Krauss, Poznań ; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; Emilja Podroużkówna, Rzeszów; Inż. Stanisław Kaźmierczak, Zawiercie; Franciszek Piech, Kraków; Anna Dąbrowska, Lublin; Marja Kujawska, Sępólno; Wacław Niekrasz, Gniezno; Władysław Gąsienica, Zakopane; Andrzej Kordaszewski, Kraków; **Edward Cygan, Jasło (zł. 25);** Stefanja Śmiejowa, Katowice; kpt. Tadeusz Czeppé Wadowice; Ir. Drezner, Wilno; Inż. J. Modrzejewski, Lublin; T. Łętkowska, Zawiercie; Irena Fiałkiewiczowa, Kielce; Irena Świrska, Wilno; Józef Maziarz, Czortków; T. Kurowski, Płock; Bronisław Sedlaczek, Kraków; Z. Tietz, Warszawa; St. Mikowska, Warszawa;; Halina Sobkiewiczówna, Poznań; Cz. Chludziński, Warszawa; Tatjana Kollert, Dęblin; Zofja Romaszkan, Wadowice; Wł. Pędzimąż, Zakopane; Jerzy Kukla, Gdynia; Jan Obtułowicz, Węgierska Górka; Stanisław Ciechanowski, Łęczyca; Dorota Herbstmanówna, Warszawa; Julja Kalitówna, Kraków; Zygmunt Hartman, Kraków; Aniela Dubrawska, Kraków; Eug. Symon, Kraków; Józef Maziarz, Czortków; Marjan Mazurkiewicz, Zamość; „Dżentelman“, Kraków; Zenon Słaby, Kraków; Zofja Galbfach, Płock; Kazimierz Śliwa, Kraków; Juljan Zając. Podgórze; Nella Komenderówna, Kraków; Karolina Emilewiczówna, Kraków; Alfred Rotter, Kraków; **Inż. J. Dobrzyński, Łódź (zł. 25);** K. Brok, Dąbrowa Górnicza; Eugenja Wachowiczówna, Niwiski; Marja Grodecka, Kraków; Wanda Wawrowska, Kraków; S. Kaczkowska, Ostrów; Edward Szwaja. Piotrków Trybunalski; Stefanja Kubacka, Poznań; Helena Samborówna, Poznań; I. Dąbrowska, Kraków; Rajmund Jaworowski, Lublin; Rena Kruszelnicka, Lwów; Leon Finkel, Ostróg; Mieczysław Lewandowski, Szymborze; Władysław, Stefaniuk. Kraków; Z. Walterówna, Kraków; Karol Pająk Targanica; Franciszek Litwiński, Lublin; Jarosław Baziuk, Kraków; Fr. Łukaszewicz, Wilno.

W losowaniu o nagrodę los padł na pp. Marję Sipowicz, Łuniniec (zł. 50), Antoniego Piekło, Kraków-Podgórze (zł. 25‘—, prosimy uprzejmie zgłosić się po odbiór gotówki). Edwarda Cygana, Jasło (zł. 25‘—) i Inż. J. Dobrzyńskiego, Łódź (zł. 25‘—). Redakcja „Światowida“ zamiejscowym prześle gotówkę w najbliższych dniach.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w Nr. 47 z dnia 29-go listopada 1930 roku.

Poradnik dla amatorów fotografów

Las pod słońce i ze słońcem. Aż nadto często kusi nas do zdjęcia las pod słońce. Malownicze cienie drzew, ścielące się ku nam na trawie wyglądają tak ciekawie, że naświetlamy płytę. Jeśli przy tem przezornie schowaliśmy słońce za dostatecznie gruby pień drzewa, to pół biedy, ale jeśli świeci ono prosto w objektyw, to ze zdjęcia nic nie będzie, bo zbyt silne światło zadymi całą płytę. Wogóle zdjęcia pod słońce możliwe są tylko wtedy, jeśli interesujące są kontury przedmiotów, wyraziste cienie, dobre podłoże, etc. Jeśli jednak las jest gęsto podszyty, ma duże zwarte masy, mało rzeźby konturów, szkoda kusić się zwyczajnie o zdjęcie pod światło, bo rzadko w tych warunkach się udaje.

Zato często w lesie doskonałe wyniki daje skądinąd bardzo niepopularne oświetlenie motywu, a mianowicie wprost... z tyłu. A mianowicie o ile urok obrazu spoczywa w rysunku popękanej kory drzew, zwłaszcza szpilkowych, niema czasem piękniejszego obrazu, jak wieczorny motyw, oświetlony dokładnie z tyłu. Dzięki głębi drzew, rozrzuconych po różnych planach zatraca się monotonja oświetlenia, a zato światło wydobywa na jaw wszelkie szczegóły kory, dające piękno motywowi. Jeśli przy tem będziemy starali się o pewną jego jednolitość, to uzyskawy doskonałe wyniki. Można tu albo podkreślać charakter pewnych drzew, np. sękate, mocnę, nieregularne pni dębów, białe, smukłe, w takiem świetle doskonale wypadające brzozy, strzelistość drzew szpilkowych, rozłożystość innych i t. d.

Dr. Tad. Cyprian.



Lasy pod Poznaniem.
Alfa Orto Antihalo, pod światło, 1/50 sek., F. 9.



Lasy pod Poznaniem.
Alfa Orto Antihalo, ze światłem, 1/50 sek., F. 6,3.

„ŚWIATOWID“ WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

ŻOŁNIERZ-TUŁACZ



Po likwidacji powstania w 1831 roku żołnierze polscy rozpierzchli się po całej Europie, aby uniknąć prześladowań i zemsty ze strony Rosji. Żołnierze ci byli z entuzjazmem witani, szczególnie we Francji i Belgji. Na rycinie naszej widzimy właśnie jednego z takich wiarusów-tułaczy na obczyźnie. Otoczyła go gromada dzieci i prowadzi do domu wśród okrzyków radości. Ojciec rodziny, kowal, odkrywa z szacunkiem głowę przed polskim bohaterem i zaprasza go do wnętrza.

Litografja francuska z 1831 roku Belange'a.